NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 5 (2895). Wilno, Sobota 6 Stycznia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Rumunja na rozdrożu.

(Korespondencja własna).



MIN. ANGELESCU desygnowany na premjera rządu rumuńskiego po zamordowaniu M. Duci

Bukareszt, w styczniu 1934 r.

Przełom lat 1933 i 1934 stał się i dla Rumunji okresem przełomowym, który zdecyduje o dalszym ustroju politycznym naszej sojuszniczki południowej.

Już koniec roku ubiegłego zaznaczył się w życiu politycznem Rumunji całym szeregiem doniosłych wypadków, jako to: upadek rządów stronnictwa narodowo-chłopskiego, objęcie władzy przez partję liberałów, stawiającą na naczelnem miejscu swego programu obronę zasad ustroju demokratycznego, i wreszcie wybory parlamentarne, które dały liberałom ponad 50 proc. głosów i 73 proc. mandatów w Izbie Posłów oraz jeszcze większą przewagę w Senacie.

Wypadkom tym jednak, zapewniającym państwu rumuńskiemu ewolucję na drodze demokratycznej, towarzyszyło dziwnie szybkie zakorzenianie się w szerokich warstwach społeczeństwa, a przedewszystkiem wśród młodzieży akademickiej, skrajnych haseł nacjonalistycznych, krzewionych nie bez wpływu hitlerowskich Niemiec. Hasła te znalazły swój wyraz w zorganizowanem na sposób militarystyczny stronnictwie pod nazwą „Żelazna Gwardja". Stronnictwo to, które, obok licznych rzesz ludu, zaagitowanych przez młodzież akademicką, skupiło w swych szeregach niemało rumuńskich elementów ideowych, wzięło sobie za hasło walkę z zepsuciem społecznem, korupcją i obcemi wpływami w Rumunji. Kierowane jednak przez żywioły politycznie niedojrzałe ze swym „kapitanem" Korneljuszem Zelea Codreanu na czele, stronnictwo to popadało niejednokrotnie w konflikty z władzami bezpieczeństwa publicznego na tle wybryków antysemickich i niedozwolonej agitacji. W końcu, w grudniu ub. doszło do rozwiązania Żelaznej Gwardji przez rząd i unieważnienia jej list kandydatów przy wyborach do ciał ustawodawczych.

Rząd rumuński, pod przewodnictwem premjera Duca zdecydował się na politykę silnej ręki celem zapewnienia krajowi ustroju demokratycznego i ścisłej współpracy z zagranicą, nie zamąconej wpływami nacjonalizmu wiejącemi z Berlina i zmierzającemi do izolowania Rumunji od jej aljantów.

Po rozwiązaniu Żelaznej Gwardji szala zwycięstwa w walce o ustrój Rumunji zdawała się przechylać na stronę demokracji. Społeczeństwo rumuńskie z natury swej łagodne, spokojne i bierne, uległo z poddaniem się rozporządzeniom władz, zakazującym popierania Żelaznej Gwardji. Kierownik organizacji nacjonalistycznej, Zelea Codreanu, w obawie przed aresztowaniem skrył się i zerwał kontakt z masami swych zwolenników.

Okazało się jednak, że tak obcy dla charakteru rumuńskiego bakcyl terroru został już przeszczepiony z niwy niemieckiej na rumuńską. Gwardja Żelazna, która po pierwszej porażce zrzekła się otwartej walki o swe ideały, rozpoczęła teraz skrytą ofensywę podstępu i terroru. Do walki tej stanęły już nie szerokie rzesze narodu, prowadzone przez jednostki ideowe, lecz szaleńcze jednostki, pozbawione podstaw moralności społecznej i praworządności, a przepojone obcym wpływem nienawiści i szantażu.

Pierwszym z tych bojowców, zdecydowanych na wszystko, był 26-cioletni abiturjent Wyższej Szkoły Handlowej w Bukareszcie, syn restauratora z Galacu, Mikołaj Constantinescu, który wieczorem 29 grudnia zamordował w cyniczny sposób na dworcu kolejowym w Sinaia premjera Ducę, wracającego z audjencji u króla.

Zabójstwo to było o tyle cyniczne, że morderca, udając jednego z życzliwych manifestantów podszedł tuż do ufnego w swe społeczeństwo premjera i, chwyciwszy go za rękę wymierzył doń cztery strzały rewolwerowe w głowę, z których już dwa pierwsze były śmiertelne. Następnie rzucił zabójca dymną petardę, która powiększyła zamieszanie wśród obecnych i miała mu ułatwić ucieczkę wśród dalszych strzałów, któremi ranił kilka osób z najbliższego otoczenia premjera. Schwytany jednak natychmiast przez agenta policji i nie mogąc umknąć przy pomocy dalszego odstrzeliwania się, przyznał się on, że działał świadomie w porozumieniu z dwoma innymi członkami Żelaznej Gwardji, których nazwiska wymienił, i którzy zostali nazajutrz podczas ucieczki schwytani. Według zeznań mordercy, spiskowcy działali celem zamordowania premjera, jako odpowiedzialnego za politykę rządu, zaprzedanego, jego zadaniem, zagranicy.

Nienotowana od lat 70-ciu w Rumunji tragedja morderstwa politycznego okryła naród rumuński głęboką żałobą. Żałoba ta znalazła swój wyraz w spontanicznych manifestacjach hołdu i oburzenia, ujawnionych w dniu pogrzebu przez wszystkie warstwy i kierunki polityczne społeczeństwa rumuńskiego. Nowy rząd, rekonstytuowany w tym samym składzie pod przewodnictwem ministra oświaty, dr. Angelescu, zastosował energiczne środki celem zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa w kraju przez wprowadzenie w niektórych okręgach stanu wyjątkowego. W całym kraju dokonano szeregu aresztowań osób, popierających ruch Żelaznej Gwardji.

Tem niemniej jednak dramat, zapoczątkowany w Sinaia 29 grudnia którego treścią ma być droga, po której potoczą się wypadki wewnętrzno-polityczne w Rumunji na dobę najbliższą, nie jest skończony.

Ziarno anarchji i zbrodni politycznej, zasiane ręką Constantinescu, chociaż zgłuszone pierwszemi energicznemi krokami rządu, nie da się jednak tak łatwo wyplenić.

U progu nowego roku stanęły naprzeciw siebie w groźnej postawie dwa sprzeczne kierunki w Rumunji: kierunek praworządności i demokracji, oparty na tradycjach narodowych rumuńskich i kierunek przeszczepionego z Niemiec terroru nacjonalistycznego gwałtu i podstępnej walki.

Który z nich zwycięży, przedwcześnie jest dziś sądzić. Wystarczy stwierdzić, że rok 1934 zastaje sojuszniczkę naszą w stanie ciężkiego zmagania się wewnętrznego z żywiołami, które, upojone hasłami nacjonalistycznemi, chcą pozbawić Rumunję jej cech najbardziej narodowych, któremi są: wolność polityczna, poszanowanie cudzych przekonań, pogoda usposobienia i zamiłowanie do spokoju.

Gr—ski.

Rzymska wizyta Simona.

Komunikat oficjalny.

RZYM. (Pat). Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: W dwóch długich, nacechowanych serdecznością rozmowach, które odbyły się przedwczoraj i wczoraj pomiędzy premjerem Mussolinim a sir John Simonem, rozpatrywane były najdonioślejsze zagadnienia polityki ogólnej, specjalnie zaś **sprawą redukcji i ograniczenia zbrojeń oraz sprawa zreferowania Ligi Narodów.** Co się tyczy pierwszej kwestji, Mussolini i Simon zgodnie stwierdzili, że jest absolutnie niezbędne, aby dyskusje doprowadziły jak najprędzej do jakiejś konkluzji. Należy przytem porzucić wszelkie idee i propozycje, nie zawierające w sobie elementów szybkiej i praktycznej realizacji, biorąc natomiast pod uwagę punkty, które muszą być uważane za dojrzałe w międzynarodowej opinji publicznej i które mogą znaleźć zgodę państw zainteresowanych. W sprawie reformy Ligi Narodów Mussolini wskazał na kryterja, według których reforma ta winna być realizowana, aby zapewnić Lidze lepsze funkcjonowanie i uczynić ją bardziej odpowiadającą jej celom.

Tezy włoskie.

PARYŻ, (Pat). Zdaniem „Excelsioru", tezy włoskie przedstawiają się następująco:

1) Powinno się zadośćuczynić żądaniu niemieckiemu w sprawie równości praw. 2) Równość praw nie może być osiągnięta przez rozbrojenie. Należy raczej dążyć do jej osiągnięcia przez zgodę na ograniczone uzbrojenie Rzeszy, niż pozwolić na kontynuowanie zbrojeń niemieckich bez możności kontroli i sankcyj. 3) Niemcy zbroją się jedynie pod wpływem obawy okrążenia przez kraje silniej uzbrojone. 4) Nowy regime niemiecki potrzebuje sił zbrojnych dla walki z komunizmem.

Wywiad Simona, udzielony prasie.

RZYM. (Pat). Sir John Simon udzielił wywiadu dziennikarzom zagranicznym którym oświadczył, iż tematem rozmów rzymskich były głównie sprawy rozbrojenia i reorganizacji Ligi Narodów. Simon podkreślił, iż sprawa reorganizacji Ligi stanowi kwestję drugorzędną. Natomiast na plan pierwszy wysuwa się sprawa rozbrojenia, która wymaga szybkiego rozwiązania. Dlatego należy unikać wszystkiego, co mogłoby problem ten skomplikować. Simon uważa, że rekonstrukcja Ligi Narodów spowoduje wzmocnienie jej organizmu. Projekt reformy Ligi, zakomunikowany przez Mussoliniego Simonowi, ma być przedmiotem rozważań rządu angielskiego.

Odjazd Simona do Londynu.

RZYM. (Pat). Sir John Simon wyjeżdża dziś do Londynu, celem powiadomienia swego rządu o rezultatach rozmów z Mussolinim.

RZYM. (Pat). Dziś o godz. 12.12 opuścił Rzym sir John Simon.

Pierwsze wrażenia w Paryżu

PARYŻ. (Pat). Pierwsze wrażenia po ogłoszeniu urzędowego komunikatu o naradach Mussoliniego z Simonem sprowadzają się do tego, że wzmiankowany komunikat, bardzo oględny, nie zawiera śladów żadnych sensacyjnych lub nieprzewidzianych decyzyj. Przeważa tedy uczucie uspokojenia, po stwierdzeniu, że rozmowy włosko-angielskie nie miały bynajmniej na celu postawienia innych mocarstw wobec faktu dokonanego. Co się tyczy sprawy zreformowania Ligi Narodów, to wydaje się, że Mussolini kładł przedewszystkiem nacisk na zasady, na których podstawie reforma powinna być dokonana, nie zaś na samą reformę. Zdaje się zresztą, że idee Mussoliniego mogą być urzeczywistnione w ramach obecnego statutu Ligi Narodów. Narazie ujawnia się w rozmowach tendencja do liczenia się z międzynarodową opinją publiczną i ze zgodą zainteresowanych państw, co ogólnie interpretowane jest jako chęć szerokiego uwzględnienia postulatów, wysuniętych przez opinję francuską.

w Niemczech.

BERLIN. (Pat). Komunikat o rozmowach Mussoliniego z Simonem wywarł w pierwszej chwili w Niemczech rozczarowanie i pesymizm.

Według „Berliner Ztg. am Mittag" wynik konferencji rzymskiej zawiódł oczekiwania, ponieważ nie uwzględnił zasadniczych postulatów Niemiec. Ze sformułowania komunikatu wynika, że niema już mowy o rewizji stanu uzbrojenia, jak tego domagały się Niemcy, lecz nastąpi całkowity nawrót do pojęć konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Poparcie przez delegację angielską tego stanowiska oznaczałoby całkowite przejście rządu angielskiego na linję polityki francuskiej. Zdaniem dziennika, projekt tego komunikatu wyszedł nie od Mussoliniego, lecz z pod pióra Simona.

Komentarze prasy popołudniowej utrzymane są w tonie bardziej wstrzemięźliwym. Zaznacza się przytem, że komunikat oficjalny jest bardzo mało mówiący, tak, iż trzeba oczekiwać na dalszy rozwój wypadków.

„Deutsche Ztg." wyraża przekonanie, że osiągnięcie jakiegoś porozumienia zależy przedewszystkiem od bezpośrednich rokowań niemiecko-francuskich, składając przytem pełną odpowiedzialność za ich rezultat na Francję.

Dalsze szczegóły katastrofy w Oseku.

Beznadziejna sytuacja 129 górników.

PRAGA, (Pat). Niema już żadnej nadziei uratowania górników, zasypanych w kopalni „Nelson". Dotychczas wydobyto 10 trupów, pod ziemią zaś znajduje się do tej pory 129 górników. Ogień wewnątrz szybu dotychczas nie wygasł. W związku z katastrofą szef administracji okręgu kopalni został zawieszony w czynnościach. Dla zbadania przyczyn katastrofy powołano specjalną komisję. Z zagranicy nadchodzą liczne telegr. kondolencyjne.

Nowe wybuchy. Ogłoszenie strajku.

PRAGA, (Pat). W kopalni węgla w Duchcowie, gdzie przedwczoraj wydarzyła się straszliwa katastrofa, dziś po południu nastąpiły w kilku szybach dalsze wybuchy gazów. Skutkiem wybuchów naruszone zostały uszczelnienia płonących szybów. Jakakolwiek akcja ratownicza jest wykluczona. Liczba ofiar wynosi skutkiem tego ponad 140 osób.

Na znak protestu przeciwko niedostatecznym zarządzeniom ochronnym w kilku kopalniach zagłębia proklamowano dzisiaj strajk.

Depesza prezydenta Poznania

POZNAŃ. (Pat). Prezydent miasta Poznania Ratajski przesłał na ręce konsula czeskosłowackiego w Poznaniu dr. Doleżala następującą depeszę:

„Z powodu wielkiego nieszczęścia, jakie nawiedziło bratni naród czeskosłowacki przez katastrofę w kopalni „Nelson", przesyłam na ręce Pana Konsula w imieniu st. m. Poznania wyrazy szczerego współczucia i serdecznego żalu.

W Rumunji spokój.

BUKARESZT. (Pat). Niepokojące pogłoski, jakie rozeszły się zagranicą o sytuacji w Rumunji, nie odpowiadają rzeczywistości. W kraju panuje zupełny spokój i porządek, niezakłócony nawet najmniejszym incydentem.

Skład nowego gabinetu.

BUKARESZT. (Pat). Premjer Tatarescu był przyjęty dziś o godzinie 13.30 przez króla Karola w Sinaja, któremu przedstawił listę członków rządu. Skład osobowy nowego rządu jest prawie taki sam, jak poprzedniego z wyjątkiem Bratianu. Ministrem skarbu został Slavescu, były wiceminister. Stanowisko zaś wiceministra objął Constantinescu. Manolescu-Strunga będzie mianowany podsekretarzem stanu ze specjalnemi uprawnieniami. Titulescu zatrzymał tekę ministra spraw zagranicznych, a premjer Tatarescu — tekę ministra handlu.

Odroczenie parlamentu.

BUKARESZT. (Pat). Król Karol podpisał dzisiaj dekret o odroczeniu parlamentu do dnia 31 stycznia.

„Gazeta Polska" o Birżyszce

W związku z przyjazdem do Warszawy profesora Uniwersytetu Kowieńskiego Birżyszki „Gazeta Polska" przypomina, że prof. Birżyszka bawił już w Warszawie w roku zeszłym. Wizyta ta dała w rezultacie szereg brutalnych napaści tego profesora na nasz kraj, w którym go przyjmowano.

Między innemi Birżyszka pisze w piśmie swem „Musu Vilnios", w numerze z 10 listopada ub. roku, co następuje: „Charakterystyczną jest rzeczą, że w roku 1928 nadagent warszawski Hołówko proponował Litwinom wydanie zbiegłych pod skrzydła Warszawy emigrantów litewskich".

W dalszym ciągu „Gazeta Polska" pisze:

„My Polacy, zmierzamy od lat do nawiązania normalnych sąsiednich stosunków pomiędzy Polską i Litwą. Dlatego pozwolenia na przyjazd Litwinów do Polski — stanowiące może drobny, ale jednak realny krok do wzajemnego zapoznania się — są wydawane przez władze polskie bez trudności. Tej zasadzie ogólnej przypisać należy, iż pozwolenia takie otrzymują nawet ci z pośród Litwinów, którzy, jak prof. Birżyszka, pracują głównie nad utrzymaniem chińskiego muru fałszów i oszczerstw pomiędzy obu narodami. Nie chcielibyśmy jednak, ażeby przypuszczali, że dzięki polskiej gościnności ślepniemy i patrzymy na nich inaczej, niż na to zasługują. Z racji dzisiejszego przybycia prof. Birżyszki do Warszawy poczuwamy się do niezbyt miłego obowiązku skorygowania jego fałszywej opinji o Polsce, przynajmniej w tym punkcie". (PAT)

Sprawa zatrudnienia robotników - obcokrajowców na Litwie.

BERLIN, (Pat). Prasa donosi z Kowna, że komisja litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, powołana do zbadania sprawy zatrudnienia robotników-obcokrajowców, rozpoczęła swe prace. Wszystkim robotnikom-obcokrajowcom, zatrudnionym na Litwie, przedłużono wizy pobytu tylko na 3 miesiące. Według informacyj, gubernator okręgu kłajpedzkiego wydał zarządzenie, mocą którego przeszło tysiąc robotników obywateli niemieckich pozbawiono pracy z powodu nieprzedłużenia im odpowiednich zezwoleń. Donoszą równocześnie o zarządzeniach niemieckich, ograniczających przewóz nabiału w całym ruchu granicznym między Litwą i Prusami Wschodniemi.

Odroczenie konferencji Małej Ententy.

BIAŁOGRÓD, (Pat). Według informacyj dziennika „Vreme", konferencja Małej Ententy ulegnie odroczeniu i odbędzie się między 20 stycznia a 11 lutego w Zagrzebiu.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA (Pat). Londyn 28,90—29,04 — 28,76. Nowy York czek 5,61 — 5,64 — 5.58. Paryż 34.88 — 34,07 — 34.79. Szwajcarja 172,20 — 172.63 — 171,77. Włochy 46.80 — 46,92 — 46,68. Berlin w obr. nieof. 211,55. Tend. niejednolita.

AKCJE Bank Polski 85,50 — 86,25.

Katastrofa w zakładach hydroelektrycznych

Woda zalała budynki fabryczne.

PARYŻ. (Pat). W okolicach Colmaru wydarzyła się ubiegłej nocy tragiczna katastrofa. W zakładach hydroelektrycznych, wyzyskujących energję jezior Białego i Czarnego, położonych nad doliną d,Orbey, olbrzymia trąba wodna z hukiem uderzyła w budynki fabryczne, zalewając je całkowicie. W sali zalanej przez wodę zginęło 5 inżynierów i 4 robotników.

Hydroplan linji Francja — Ameryka.



Ten olbrzymi hydroplan o 4-ch motorach, każdy o sile 650 KM. ma obsługiwać linję pocztową Francja — Ameryka.

III kongres drogowy w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). W piątek o godzinie 12 w gmachu Politechniki Warszawskiej nastąpiło otwarcie III kongresu drogowego, na który przybyło kilkuset inżynierów i techników z całej Polski. Na uroczystość otwarcia przybyli: p. minister komunikacji inż. Butkiewicz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Korsak, prezydent m. st. Warszawy inż. Słomiński, profesorowie Politechniki z rektorem prof. Warchałowskim, przedstawiciele władz państwowych i wojskowych.

Otwarcia kongresu dokonał prezydent Słomiński, powołując do prezydjum na prezesa honorowego p. ministra inż. Butkiewicza, na prezesa inż. Jędrzeja Moraczewskiego, na wiceprezesów dyr. Siła - Nowickiego, dr. Maurycego Jaroszyńskiego oraz sekretarza inż. Borowskiego.

Pan inż. Moraczewski, po złożeniu kongresowi życzeń owocnych obrad, omówił zagadnienie budowy dróg w Polsce na tle obecnej sytuacji gospodarczej, zaznaczając przytem, że sprawa ta, będąca tematem obrad kongresu, jest bardzo ważna i trudna do rozwiązania. Zjazd uchwalił wysłać depeszę hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego oraz do premjera Jędrzejewicza.

PRZEMÓWIENIE MIN. BUTKIEWICZA.

Zkolei p. minister komunikacji Butkiewicz wygłosił przemówienie w którem zaznaczył na wstępie, iż sprawa drogowa w Polsce jest przedmiotem żywego zainteresowania społeczeństwa, właśnie ze względu na zły stan dróg kołowych. Zadanie utrzymania kosztem państwa sieci dróg kołowych, obejmujących 20.707 km., w okresie dobrej konjunktury było spełniane, przy użyciu kredytów budżetowych i aczkolwiek wysokość ich była daleka od potrzeb, to jednak niezbędne wydatki wynosiły z budżetu państwowego w latach od 1928 — 1931 roku przeciętnie 69 miljonów złotych rocznie. Z nastaniem trudności gospodarczych, z powodu minimalnych dotacyj ze skarbu, wydatki na drogi i mosty musiały być zmniejszone. Została wydana nowela do państwowego funduszu drogowego, wprowadzająca nowe źródła dochodowe z opłat od materjałów pędnych i olejów mineralnych. Jednocześnie obniżono wysokość stałych opłat od wagi pojazdów mechanicznych. Dodatni skutek ten nowelizacji jest widoczny, gdyż ilość pojazdów mechanicznych, według stanu z dnia 1 lipca 1933 roku w porównaniu ze stanem z dnia 1 I. 1933 roku wzrosła o 33 procent, a wpływy, o ile od 1 kwietnia 1933 r. do 1 października tegoż roku wynosiły miesięcznie od 465 tys. zł do 843 tys. zł., to w październiku wpłynęło 1.296.000, w listopadzie — 1.535.000, w grudniu — 1.278.000 zł.

W poszukiwaniu dalszych dochodów na poprawę dróg wyzyskana została również ustawa z dnia 14 marca 1932 r. o zarobkowym przewozie pojazdami mechanicznemi, umożliwiająca wydanie koncesyj wyłącznie wzamian za specjalne świadczenia w gotówce, względnie wykonanie robót drogowych. Pewną pomoca przy odbudowie zniszczonych dróg i mostów oraz budowie nowych zapewniła ustawa z dnia 16 marca 1933 r. o funduszu pracy. Z funduszu tego w roku budżetowym 1933-34 zaciągnięto pożyczkę około 5 miljonów zł., a w roku 1934 - 35 zamierza się uruchomienie z funduszu pracy robót na drogach państwowych i samorządowych na sumę około 18 miljonów złotych. Art. 27 ustawy o funduszu pracy umożliwił spłacanie zaległych podatków w naturze, skutkiem czego drogi nasze otrzymały pewną ilość kamienia i drzewa. Z pożyczki uzyskanej z funduszu pracy uruchomiono kamieniołomy państwowe w Janowej Dolinie, w Zagnańsku i Kozach oraz klinkiernię w Izbicy. Nie można pominąć — zaznaczył dalej minister — ofiarnego stanowiska całego szeregu samorządów, które — mimo trudnych warunków finansowych, w jakich pracują — łożą w wielu wypadkach z własnych środków na utrzymanie dróg państwowych, lub oddają na ten cel swoje zaległe podatki samorządowe w naturze. Wreszcie wykorzystano postanowienia art. 3 ustawy o państwowym funduszu drogowym o zorganizowaniu robót drogowych na kredyt, w ten sposób zdołano wybudować 18 większych mostów żelaznych o długości 2.290 metrów kosztem około 16 miljonów zł. Przebudowano również około 300 km. dróg państwowych na nawierzchnię typu wyższego. W ten sposób zapoczątkowano realizację programu przebudowy 3200 km. dróg państwowych wpobliżu większych miast i na szlakach o większym ruchu.

Pan minister zakończył słowami: „Wierzę, że członkowie kongresu, jako ludzie bezpośrednio dotykający się spraw drogowych, włożą swoje doświadczenie i znajomość sprawy w treść uchwał kongresu, które będą służyły jako wytyczne do dalszych prac i zamierzeń nad rozwiązaniem tak ważnego problemu w Polsce".

Po przemówieniach powitalnych i odczytaniu nadesłanych depesz z życzeniami przyjęto regulamin obrad. Na zakończenie dzisiejszego plenarnego posiedzenia kongresu dr. Jaroszyński wygłosił referat pod tyt.: „Potrzeby drogowe i finanse drogowe". Pozatem dokonano wyborów do sekcyj kongresu, które obradowały w godzinach popołudniowych.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Nowy rekordzista.

Życie jest niezmiernie atrakcyjne. Gdyby nie to, zanudzilibyśmy się na śmierć. Wbrew karmionym baraniną filozofom utrzymującym, że „wszystko to już było" — ciągle dzieje się coś nowego, większego, groźniejszego, dziwniejszego, straszniejszego, śmieszniejszego i t. d.

Zdawałoby się, że w zakresie np. oszustwa wyczerpano już całą pomysłowość i umiejętność, poczynając od sprzedaży metalowych pierścionków za złote, a kończąc na największych aferach przemysłowych. Tymczasem w tych dniach ujawniono we Francji człowieka, wobec którego najbardziej głośni spryciarze świata, poczynając od kapitana z Koepenick, a kończąc — dajmy na to — na Kreugerze, bledną i maleją jak mizerne łojówki, w świetle tysiącświecowej łukowej lampy.

Nowy champion, wedle prasy zagranicznej, która nazywa go największym oszustem stulecia, jest emigrantem rosyjskim i nazywa się Strawicki, albo Strawiski. Narazie trudno to stwierdzić, z urywkowych depesz, ale mam wrażenie, że w ciągu tygodnia będziemy dokładnie znali to nazwisko, zwłaszcza, że nazwiska takich ludzi pamięta się łatwiej i dłużej niż np. laureatów Nobla.

Początkowa karjera tego arcy-oszusta jest dość przeciętna. Zdobywa parę miljonów franków, grywa wysoko, rozbija banki w kasynach, aresztują go trzy razy i zawsze się wykręca. Dopiero ostatnio wykombinowuje pociągnięcie, które — szanując pomysłowość — nazwać trzeba genjalnem.

Za psie pieniądze, parę miljonów, staje się właścicielem ogromnych posiadłości, niewiele wartych, gdyż zniszczonych przez wojnę. Nieruchomości te przeszły naskutek wojny na rzecz państw obejmujących sukcesję po byłej Austrji. Poprzednim właścicielom należą się za ich własność i straty, odszkodowania. Nie miałoby to jednak znaczenia, gdyby pokrycie tych odszkodowań nie zagwarantowały trzy państwa: Anglja, Francja i Włochy, w słynnym układzie w Trianon.

Co robi nasz rekordzista? Wydaje pakiet akcyj, których pokryciem są owe, dość nieokreślone nieruchomości, za które gwarantują trzy państwa. Wartość akcyj pół miljarda franków.

Publiczność przy dobrej reklamie kupuje chętnie. Skutek wykrycia afery: Crédit Municipal w Bayonne leży na obu łopatkach... chciwi, drobni ciułacze francuscy stracili dotąd około dwustu miljonów.

Włosy stają na głowie na myśl, co popełni ten, który pobije rekord Strawickiego.

Wel.

Wylał Tybr.



W okolicach Rzymu wylał Tybr, zalewając uliczki położonych wpobliżu rzeki wsi.

Łódzka kreugerjada.

W pierwszej połowie grudnia ub. r. popełnił w Łodzi samobójstwo znany przemysłowiec inż. Wiesław Gerlicz. Wróciwszy z Warszawy z pogrzebu swego wspólnika inż. Gajczaka, Gerlicz zadepeszował do żony, przebywającej w Zakopanem, by natychmiast wracała, sam zaś zamknął się w swoim gabinecie. Małżonka nazajutrz przyjechała. Znalazła męża martwym w fotelu. Obok leżał rewolwer.

Kula była ostatniem wyjściem ze ślepego zaułka, gdzie zagnały nieszczęśliwego inżyniera machinacje finansowe.

Według relacyj prasy z łódzką „Republiką" na czele, działalność niefortunnego przemysłowca datuje się od r. 1912 i trwa aż do ostatnich chwil, posiadając cechy wyjątkowej bezwzględności w dążeniu do zdobycia fortuny.

Na 2 lata przed wojną inżynier łódzki Hordliczka dokonywa rewelacyjnego w przemyśle wynalazku czarnego barwnika i zakłada w Zgierzu dla jego eksploatacji towarzystwo akcyjne „Boruta". Występuje wówczas na widownię inż. Gerlicz. Stwarza na giełdzie straszną panikę i zakupuje akcje t-wa po nadzwyczaj niskiej cenie. Będąc posiadaczem większości z nich, przeforsowuje uchwałę odsunięcia wynalazcy od kierownictwa fabryką. Inż. Hordliczka nie przeżywa ciosu. Za kilka godzin po decydującej rozmowie z Gerliczem umiera na atak serca.

Następnym i najpokaźniejszym etapem „karjery" Gerlicza było „wykupienie" z rąk niemieckich wybudowanej podczas okupacji w Pruszkowie pod Warszawą, wspaniale wyposażonej elektrowni. Było oczywiste, że gdy okupanci zostaną przepędzeni, majątek po nich przejdzie na własność państwa polskiego. Poco? — zadał sobie pytanie p. Gerlicz. Proponuje więc władzom okupacyjnym zapośredniczenie w sprzedaży akcyj.

Tranzakcja doszła do skutku. Przy poparciu łódzkich finansistów Gerlicz stał się właścicielem akcyj. Jednym z tych, którzy przyszli z pomocą Gerliczowi, był znany na gruncie łódzkim finansista p. Tempel.

W identyczny sposób akcje zbudowanej przez Niemców elektrowni w Sosnowcu również znalazły się w tych samych rękach. Wielki koncern niemiecki „Kraft und Lichtanlage" likwidował swoje interesy, na jego miejsce powstawało t-wo „Siła i Światło".

Gdy proklamowano niepodległe państwo polskie, elektrownie pruszkowska i sosnowiecka były już w rękach obcych. P. Gerlicz zdążył w międzyczasie sprzedać większość akcyj w Belgji. Rząd nie mógł już rościć pretensyj do tych objektów.

Przed pięciu laty pada następna ofiara Gerlicza — jego pasierb Tadeusz Kozłowski. Jest to prawa ręka ojczyma we wszystkich machinacjach giełdowych. Terenem operacyj jest stolica. Gdy jednak zaczynają coraz głośniej krążyć wersje o nieczystych interesach, o puszczaniu w obieg bezwartościowych akcyj, o zbyt częstem pojawianiu się nowych emisyj, Kozłowski decyduje się na krok desperacki. Zastrzelił się. Do grobu zabrał podejrzenia. Ocalił ojczyma.

Zkolei prawą ręką inż. Gerlicza staje się inż. Kazimierz Gajczak, powołany na stanowisko naczelnego dyrektora t-wa „Siła i Światło". Powoli Gajczak staje się narzędziem w rękach Gerlicza. Powoduje niesłychane pokrzyżowanie wszystkich przedsiębiorstw, których współwłaścicielem był Gerlicz. M. in. bierze czynny udział w aferze z budową kolejki elektrycznej Warszawa—Grodzisk, w której traci cały swój majątek i kredyt wspólnik Gerlicza z okresu wykupna elektrowni — Tempel. Manipulacja polegała na tem, że Gerlicz, będąc właścicielem terenów, przeforsował sprzedaż ich pod budowę kolejki, rzekomo rokującej świetne interesy, w rzeczywistości niepotrzebnej i deficytowej. Tempel odbiera sobie życie.

Tymczasem Gerlicz rozpoczyna nowy gigantyczny interes. Skupuje akcje elektrowni w Zgierzu i powoduje wchłonięcie jej przez t-wo „Siła i Światło". Gdy elektrownia łódzka uzyskała koncesję na elektryfikację całego okręgu przemysłowego, musiała odkupić elektorwnię od Gerlicza, dając mu fantastyczne zyski. Gerlicz występował raz jako członek zarządów rozmaitych towarzystw, to znów jako osoba prywatna, przeprowadzając tranzakcje z temi towarzystwami, oczywiście wyłącznie pod kątem własnych interesów.

We wszystko był wtajemniczony inż. Gajczak. Gdy się dowiedział, że machinacje mają być wykryte, popełnił samobójstwo. Stało się to 4 grudnia. Przed śmiercią jednak inż. Gajczak pozostawił listy, w których szczegółowo wyjaśnił cały swój stosunek do Gerlicza i jego rolę w operacjach.

7-go grudnia odbył się jego pogrzeb. Prawdopodobnie na pogrzebie dowiedział się inż. Gajczak o istniejących listach i zrozumiał, że się przeliczył, że karjera jego została skończona.

Gdy się czyta relacje prasowe o machinacjach łódzkiego przemysłowca, mimowoli nasuwają się analogie do dziejów innego genjalnego aferzysty — przemysłowca — Iwara Kreugera.

(K)

Aparat fotograficzny-karykaturzystą.

Znany w Anglji fotograf-reporter, Pointing, który zdobył sobie sławę swemi zdjęciami z pól bitewnych podczas wojny japońsko-rosyjskiej oraz z wyprawy do bieguna południowego, jako towarzysz ekspedycji Scott'a, wynalazł kamerę fotograficzną, która daje zdjęcia-karykatury. Wynalazek Pointinga, dający się zastosować przy każdym aparacie fotograficznym, polega na umieszczeniu w lupie metalowej dwóch specjalnie szlifowanych soczewek. Po wstawieniu do aparatu tej lupy, zdjęcia nabierają cech karykatury. Rozmaite drobne szczegóły zostają na zdjęciu wyolbrzymione, przedmioty duże — maleją, różne wykrzywienia, zniekształcenia znajdują się tam, gdzie śladu ich nawet nie było. Aparat Pointinga zaczęto już stosować do zdjęć humorystycznych filmowych; próby wypadły bardzo udatnie. Zaprotestowali natomiast gwałtownie przeciw nowemu aparatowi i jego zastosowaniu rysownicy karykaturzyści, dopatrując się w tem konkurencji, która wyrządzi im takie same krzywdy, jak muzykom np. kina dźwiękowe i radjo.

—|::|—

„Czy pan pozwoli ognia?" — zabronione.

W Bułgarji ma się podobno, jak donoszą z Sofji, ukazać prawo, na podstawie którego będzie zabronione użyczanie ognia, zapalanie papierosa o papieros. Zarówno ten, który użycza ognia, jak i ten, który o to prosi, mają podlegać karze grzywny. Projekt ten ma na celu zwiększenie konsumcji zapałek, których produkcja stanowi monopol państwowy, a pośrednio powiększenie dochodów skarbu płynących z tego źródła. Czy projekt ten zostanie wprowadzony w życie — inna to kwestja. Wydaje się on niezbyt realnym, gdyż kontrola nad publicznością wymagałaby utrzymanie specjalnego korpusu urzędników, co pochłonęłoby zkolei duże sumy na ich utrzymanie.

Poczty Sztandarowe Przysposobienia Wojskowego w świątyniach.

W związku z nieporozumieniami, jakie zdarzają się od czasu do czasu podczas nabożeństw w kościołach na tle zachowania nakrycia głowy przez poczty chorągwiane hufców przysposobienia wojskowego, wystosował dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. płk. dypl. Kiliński okólnik do wszystkich podległych mu okręgowych urzędów przysposobienia wojskowego, w którym wyjaśnia, iż hufce przysposobienia wojskowego występujące podczas uroczystości i defilad uzyskują prawa oddziałów wojskowych. Wobec tego poczty chorągwiane tych hufców, zgodnie z brzmieniem swego regulaminu nie powinny zdejmować hełmu ani czapki z opuszczoną podpinką w żadnym wypadku.

Celem jednak niedopuszczenia do jakichkolwiek na tem tle nieporozumień z władzami kościelnemi, płk. dypl. Kiliński poleca, w razie sprzeciwu ze strony proboszcza parafji zaniechać wnoszenia sztandarów do świątyń i pozostawić je podczas nabożeństwa obok świątyni tak, ażeby poczty chorągwiane obowiązane do zachowania nakrycia głowy do świątyni wogóle nie wchodziły. (Iskra).

Moskwa zaprzecza rewelacjom „Daily Herald".

MOSKWA, (Pat). Dzienniki ogłaszają następujący komunikat: Agencja Tass. upoważniona jest do oświadczenia, że informacje „Daily Herald", jakoby ZSRR. i Polska miały zamiar zawrzeć pakt bezpieczeństwa, mający zagwarantować granice państw bałtyckich i skierowany przeciwko planom ekspansji niemieckiej na Wschodzie, — nie odpowiadają rzeczywistości.

Zebranie komisji głównej Konfer. Rozbrojeniowej.

PARYŻ, (Pat). Z Genewy donoszą, że data zebrania się komisji głównej konferencji rozbrojeniowej została wyznaczona warunkowo na dzień 22 stycznia r. b. Ścisły termin wznowienia prac konferencji będzie mógł być wyznaczony dopiero podczas obrad Ligi Narodów, które rozpoczną się w Genewie 15 stycznia, a do tego czasu przewidują, że kancelarje dyplomatyczne będą mogły podjąć zasadnicze decyzje co do dalszych prac w Genewie.

Zamach na konsulat jugosłowiański w Klagenfurcie.

WIEDEŃ. (Pat). Wczoraj wieczorem w Klagenfurcie dokonano zamachu bombowego na gmach konsulatu generalnego Jugosławji. Bomba przebiła dach i wyrządziła spustoszenia, zarówno w gmachu konsulatu, jak i w domach okolicznych. W gmachu konsulatu znajdowało się troje dzieci konsula generalnego Mirosiwicza, który doznał wstrząsu nerwowego. Ofiar w ludziach nie było. Zamach miał prawdopodobnie tło polityczne.

W Klagenfurcie przypuszczają, że narodowi socjaliści usiłowali przez dokonanie tego zamachu zrehabilitować się w opinji publicznej z powodu zarzutów, iż prowadzili konszachty z irredentystami jugosłowiańskimi. Władze austrjackie wyraziły konsulowi ubolewanie z powodu zamachu.

Jeszcze lepiej.

BRUKSELA. (Pat). Jeszcze nie ukończono śledztwa, które doprowadziło do aresztowania komendanta głównego policji w Brukseli i kilku innych komisarzy na prowincji, pod zarzutem pobierania łapówek, — gdy w dniu dzisiejszym wybuchł nowy skandal, który swemi rozmiarami przerasta nawet poprzednie.

Prokurator królewski nakazał aresztowanie w piątek rano naczelnika departamentu w ministerstwie sprawiedliwości van Egerena oraz jego zastępcy van Hecke.

W KRAINIE SZAMANÓW.

Nasi wygnańcy na kresy Syberji, spotykali w jurtach jakuckich i na granicach mandżurskich dziwnych ludzi, czarodziejów i lekarzy, przepowiadaczy i magnetyzerów: szamanów otoczonych wielką czcią i lękiem przez tubylców. Rasa tych medjów przetrwała aż dotąd i obecnie podróżnicy spotykają ich jeszcze, w całym rynsztunku obrzędowym.

W dalekim Harbinie, mamy poważną placówkę polską, szkoły, gimnazja, kościoły, misje, konsulat. Mamy też kilku rodaków, którzy interesów polskich i Polaków pilnie na tym dalekim wschodzie doglądają. Na czele stoi senior osiadłych tam rodaków, p. inżynier Grochowski, mający koncesje kopalniane i od lat przeszło 40-stu mieszkaniec Mandżurji, zwanej dziś Mandżuko.

Wydał on w 1928 r. ciekawą książkę „Polacy na dalekim wschodzie", a przez szereg lat poczynił dużo odkryć geologicznych i archeologicznych w krainie Barga, kraju znajdującego się w trójkącie pomiędzy granicą syberyjską, górami Chingan i rzeką Chalcha. Główne miasto Bargi, twierdza Hajlar, leży o 748 kilmtr. od Harbina. W tamtych okolicach, obfitujących w różne bogactwa przyrodnicze (np. 27 gorących źródeł), i pamiątki historyczne, odkrył p. inż. Grochowski ruiny grodu Dżingis-Hana z XIII w. monety z XII i t. p. wiadomo też, że w piaskach stepowych, około 160 klm od Hajlaru, zakopali żołnierze barona Ungerna Sternberga w 1920 r. walczącego z bolszewikami, 84 pudy złotych monet, których nikt potem odnaleźć nie mógł, mimo że tłumne robiono poszukiwania.

Ubiegłego lata, inż. Grochowski wraz ze swym stałym towarzyszem wyprawy, p. Sadkowskim, studentem harbińskiego Orient Instytut i p. Janta-Połczyńskim, koresp. „Gazety Polskiej" odbyli ciekawą podróż do krainy Barga, w celu zorjentowania się w nowych koniecznościach, którym będzie musiała ulec kolonja polska na wschodzie. Bowiem zmienione warunki polityczne, wykluczają prawie zupełnie dotychczasowe zajęcia Polaków w kupiectwie i przemyśle. Jak pisze inż. Grochowski w swoim liście, „Dla Europejczyków, a szczególnie dla kolonji polskiej, zbliżają się ciężkie czasy; za lat kilka, może prócz konsulatu, misji, dyr. banków i wielkich firm, nikt nie zdoła się utrzymać tutaj. Trzeba więc zmienić system szkolny i przystosować zakłady wychowawcze do umiejętności kolonizacji, pracy na roli, która może dać dobre wyniki, gdyż ziemi leżącej odłogiem jest dużo".

W celu propagandy swoich poglądów, opartych na realnych i praktycznych podstawach, wydał p. inż. Grochowski broszurę, w której jak już i dawniej, nawołuje do bliższego poznania, przez młodzież kończącą szkoły polskie w Harbinie, miejscowych warunków, języków, (prócz paru godzin chińskiego, nic w tym celu nie robiono), możliwości ekonomicznych i stosunków lokalnych. Inaczej, jak słusznie pisze, cała młodzież polska z Harbina będzie musiała wyjechać do Polski i tam chleb rodakom odbierać, lub przymierać głodem bezrobotnego inteligenta. Od tego losu chcą ją uchronić ludzie trzeźwo patrzący. W obszernym programie wyszczególnionym w tej broszurze, autor, kładzie nacisk najsilniejszy na naukę języków orjentalnych, na wychowanie handlowe, na poznanie literatury o wschodzie, gdyż, jak pisze, nawet polskich o tem dzieł kończący gimnazja nie zna. Proponuje też stworzenie dla młodzieży, która nie ukończyła żadnego zakładu, „Praktycznej szkoły gospodarstwa przemysłowego", rodzaj szkoły-fermy, która by dawała podstawy do prowadzenia gospodarstw rolno-ogrodniczych na własną rękę, oraz hodowli bydła, wyrobu masła i sera, ogrodnictwa, pszczelarstwa i t.p.

Nie przystosowanie się do najbliższej przyszłości, grozi, zdaniem inż. Grochowskiego, zupełną zagładą kolonji polskiej w Mandżuko, a przecież to nie jest w interesie Państwa Polskiego, gdyż każda zwarta narodowo, uświadomiona kolonja polska w dalekich krajach, to nić nawiązana pomiędzy Polską a obcemi narodami, to możliwości handlowe i ekspansji nadmiaru ludności z kraju.

We francuskiej gazecie „Journal de Shangai" pisze p. Janta-Połczyński o swej podróży z inż. Grochowskim i p. Sadkowskim (który doskonale mówi po chińsku), w głąb krainy Barga. Wyruszają telegą zaprzężoną w trzy drobne, ale silne i niebywale wytrwałe koniki mandżurskie, tej samej rasy co ich praprzodki, na których grzbiecie ćma tatarska cwałem przelatywała całą Azję aż po żyzne ziemie wschodniej Polski, uprowadzając łup i jeńców, a zwłaszcza branki.

Podróżni zdążają właśnie w kierunku zasypanej piaskiem stolicy Dżingis-Hana, którego imię nadano tutaj każdej większej budowli, np. murom, wrotom i t. p. Noclegi w zapluskwionych zajazdach, pełnych brudu, palaczy opium i żołnierzy z posterunków nadgranicznych. Podróżni badają fundamenty twierdzy Dżingis-Hana w mieście założonem przez chińskiego cesarzewicza Wa-Tszu, zdobytem potem przez mongolskiego władcę. Biedota tunguska, zamieszkująca dawne szczątki pałacu Chanów, ucieka na widok podróżnych. Wszyscy się wszystkich boją w tym nadgranicznym kraju „Trójrzecza", otwartym na napaści i najazdy. Podróżni badają plan dawnego miasta, odkrytego lat temu 20-cie przez inż. Grochowskiego, odkopują parę szkieletów, owiniętych w korę brzozową i udają się do mieszkań pobliskiego Szamana. Tunguzi bowiem, w przeciwieństwie do ogółu Mongołów, nie wyznają lamaizmu, ale zapożyczyli sobie z północnych krain lodowcowych wiarę w szamanów, uważając ich za kapłanów i pośredników pomiędzy niebem i ziemią.

W okrągłej jurcie z kory brzozowej, szaman przyjmuje podróżnych herbatą i chętnie, trzymając w ręku szkaplerz i okrągłe zwierciadło miedziane, przepowiada przyszłość obecnym. Mówi nieźle po rosyjsku. Tańczyć jednak swego tańca wróżebnego nie chce. Musi się to odbywać wieczorem, musi być przytem ofiara krwawa, zarżnięcie kozła, tak, by widział płynącą krew. Tańczyć może tylko w określonym celu: uproszenie deszczu, zdrowia lub śmierci czyjejś. Wkłada jednak swój strój obrzędowy: jest to jakby zbroja, ze skóry cała naszywana żelaznemi blachami, na głowie djadem żelazny z olbrzymiemi rogami i zwisającemi paskami skóry, które zakrywają całą twarz, maska miedziana o przerażającym wyrazie twarzy, wisi na piersiach jak ucięta głowa, długie dwa ogony ciągną się od pleców daleko za nim. Wszystko to bardzo ciężkie, a jednak, szaman mówi, że gdy w tem się uwija pod rytm tańca i śpiewu, nie czuje ciężaru, nic mu się nie wydaje trudnem, ani niedościgłem. Wie wszystko i widzi wszystko, wpada w upojenie, czuje się wszechpotężny, uniesiony nad ziemię, aż padnie bezprzytomny i po obudzeniu o niczem nie pamięta.

Są szamani od dobrych, białych duchów, są od czarnych, złych, ten wygląda na takiego od djabła, szkoda że nie można go namówić do tańca, gdyż nastroju i celu nie ma, a taki taniec jest dla szamana i miejscowej ludności sakralną sprawa, najważniejszą w ich wierzeniach, dość ubogich pod względem wyobraźni. Tylko kilka ruchów i kroków czyni, nawpół schylony, potrząsając całem ciałem i dzwoniąc blachami, co przy uderzeniach w bęben, wydającym głuchy, ponury odgłos, daje pojęcie jak przejmującym widokiem i wstrząsem musi być taki taniec, o którym sam szaman mówi ze wzruszeniem i przejęciem. Jakichże prastarych obyczajów jest on zabytkiem, sięgającym pierwocin ludzkości, szukającej zawsze czegoś po nad sobą, czegoś tajemniczego, jakiegoś kierownictwa silniejszego niż ziemskie władze.

Hel. Romer.

Katastrofalna sytuacja komunikacji autobusowej w Wilnie.

24 osoby straciły pracę w „Tommaku“. — Miljonowy deficyt Towarzystwa.

Zapowiadane przez nas redukcje personelu w „Tommaku“ zostały z dniem wczorajszym przeprowadzone. Na skutek porozumienia się Dyrekcji z przedstawicielami pracowników, zamierzone początkowo na szerszą skalę redukcje, zostały uskutecznione w mniejszym zakresie. Z dniem wczorajszym straciło pracę 24 pracowników, z czego 20 z pośród obsługi autobusów (10 kierowców i 10 konduktorów), 3 robotników garażowych i jeden kontroler. Jeżeli chodzi o pracowników umysłowych to tu redukcje przeprowadzone zostaną dopiero z dniem 31 marca t. j. po upływie terminu przewidzianego ustawowo na wymówienia.

Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, że redukcje te podyktowane zostały koniecznością poczynienia jak najdalej idących oszczędności. Jak wynika bowiem z ostatnio sporządzonego bilasu ostatni rok 1933 przyniósł dla „Tommaku“ deficyt w wysokości 402.000 złotych, co w połączeniu z deficytem roku 1932 stanowi okrągłą sumę miljona złotych.

Nowy rozkład jazdy autobusów w Wilnie.

T—wo Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych w Wilnie komunikuje:

Od dnia 8 stycznia r. b. począwszy, **na linjach Nr. 1, 2 i 3**, z przystanków: Dworzec kolejowy. Niedźwiedzia, Koszary, Cerkiew, Tramwajowa, ostatnie autobusy będą odjeżdżały o godz. 22.

Na 4-ej linji w dnie powszednie autobusy będą kursowały według następującego rozkładu jazdy: z placu Orzeszkowej — 6.45, 7.35, 15.50. 19.45, z Jerozolimki — 7.10, 8.00, 16.20, 20.20, w dnie świąteczne: z pl. Orzeszkowej — 10, 16 i 20.10, z Jerozolimki — 10.25, 16.25 i 20.35.

Na linji 6-ej (Cerkiew — Dobra Rada) autobusy będa kursowały w dnie powszednie z przystanku Cerkiew od 7 do 9 i od 14 do 17-ej co 20 minut, w dnie świąteczne — od 10 — 13 i od 17 — 21, co 20 minut.

Na linji 7-ej (Ratusz—Wilcza Łapa) autobusy w dnie powszednie będą kursowały bez zmiany, w dnie świąteczne zaś od 10 — 22, co 30 minut.

Zamiast do więzienia...

Przed kilku dniami wywiadowcy wydziału śledczego zatrzymali w Wilnie niejakiego Jana Rusaka, przy którym znaleziono dwie książeczki oszczędnościowe PKO. wydane na jego imię w Rudziszkach i Sokółce. Na każdą książeczkę wpłacił Rusak po jednym złotym.

Wobec tego, że jedna z tych książeczek miała wyraźne ślady usiłowania przerobienia wpłaconej sumy na większą, nie ulegało wątpliwości, iż w ręce policji wpadł oszust, zamierzający w podstępny sposób podjąć większą sumę pieniędzy.

Zatrzymanego Rusaka skierowano więc do dyspozycji władz sądowo śledczych, celem osadzenia go w więzieniu.

Tymczasem prowadzone w dalszym ciągu śledztwo policyjne ustaliło nowe szczegóły, które rzuciły całkiem inne światło na osobę zatrzymanego.

Stwierdzono mianowicie, iż przed laty w czasie najazdu bolszewickiego, Rusak zdezerterował z wojska polskiego i zaciągnął się do szeregu czerwonej armji, gdzie walczył przeciwko Polakom. Następnie Rusak znowu przeszedł do Polski, lecz został aresztowany i miał stanąć przed sądem doraźnym za zdradę stanu.

Niewiele brakowało, by Rusaka skazano na śmierć. W czasie śledztwa jednak zwrócono uwagę, iż Rusak często daje jakieś dziwne odpowiedzi. Celem wyjaśnienia jego stanu psychicznego przesłano go na badanie do szpitala psychjatrycznego, gdzie po dłuższej obserwacji eksperci stwierdzili, iż jest on osobnikiem umysłowo chorym nie ponoszącym odpowiedzialności za swoje czyny.

W ten sposób Rusak uszedł kary śmierci. Obecnie na tej samej podstawie nie trafił do więzienia.

Powędruje do domu dla obłąkanych. (c)

Upił się do utraty przytomności i zmarł.

47-letni handlarz bydła Tomasz Potopko, mieszkaniec wsi Ziembiszki pow. dziśnieńskiego wraz ze swym kolegą Janem Hryndziunem po zakupieniu kilku wieprzy na terenie powiatu dziśnieńskiego zajechali do karczmy Josela Lichsztejna, gdzie upili się do utraty przytomności.

W drodze kolega Potopki wypadł z sań i stoczył się do rowu koło wsi Ziembiny. Nad ranem włościanie znaleźli zmarzniętego na śmierć Hryndziuna, który wypadłszy z sań w rowie zasnął, by już nigdy się więcej nie obudzić.

Groźny pożar.

Pastwą płomieni padły 4 domy mieszkalne i 6 budynków gospodarskich.

Ze Święcian donoszą, iż w nocy z 3 na 4 b. m. we wsi Fedoryszki, położonej na granicy wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Pietkuna Stanisława. Ogień szybko przerzucił się na sąsiednie zabudowania niszcząc 6 budynków gospodarskich należących do braci Szymanowskich, Kowellwicza, Cejkina, Łukaszewiczowej i Jóźwiaka oraz cztery domy mieszkalne na szkodę Michniewicza, Zarnisa, Klubajtisa i Stanisowej.

14-letni herszt złodziejskiej bandy nieletnich stał się postrachem wsi.

14-letni Michał Gulic, ze wsi Bubniszki, gm. ostowskiej zorganizował z rówieśników szajkę złodziejską, która dokonała kilku kradzieży i włamań u mieszkańców wsi Łuknie, Filipki i Bubniszki.

Kradzione rzeczy młodociani złodzieje gromadzili pod sianem i słomą Michała Czelki, sąsiada ojca Gulica.

Złodziei ujęto podczas włamania do kancelarji pisarza Michalskiego. Aresztowano Gulica, Niewiarowicza, Łuchnę, Łuczaja, Stepajtisa i Rodzinionka. Wszyscy są w wieku od 14 do 15 lat. Ponieważ chłopcy są niepełnoletni i nie byli nigdy karani zostali wczoraj zwolnieni z aresztu i oddani pod opiekę rodziców, aż do sprawy sądowej. (C)

Wykradł „skarb“ narzeczonej.

ROMANS.

Onegdaj w godzinach porannych do policji śledczej przybyła mieszkanka miasta Wilna p. Marja Jackiewiczówna i złożyła zameldowanie, iż tegoż dnia z mieszkania jej wykradziono wszystkie oszczędności — 500 zł. gotówką oraz książeczkę oszczędnościową z P. K. O. na 300 zł.

Jak wynika z dalszego zeznania Jackiewiczówny tło kradzieży było następujące:

Przed rokiem poznała pewnego osobnika nazwiskiem Aleksander Puzyrski, który zaczął jej asystować obiecując, że się ożeni Obietnicy swojej nie chciał, jednak, dotrzymać. Gdy Jackiewiczówna zaczęła nalegać, zapytał, czy ma pieniądze na wydatki związane ze ślubem.

SKARB W PODUSZCE.

Wówczas Jackiewiczówna opowiedziała mu, że ma schowany skarb w postaci 500 zł. i książeczki oszczędnościowej P. K. O.

Puzyrski kilkakrotnie starał się zmusić ją by zdradziła, gdzie ten skarb się ukrywa i dopiero przed kilku dniami dowiedział się, że skarb J. przechowuje w poduszce.

Tylko tyle mu widocznie i trzeba było. Wczoraj, jak twierdzi poszkodowana, Puzyryski w czasie jej nieobecności, przedostał się do mieszkania, rozpruł poduszkę i zbiegł ze skradzionemi pieniędzmi, zabierając również książeczkę oszczędnościową.

ARESZTOWANIE „AMANTA“.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja zatrzymała wczoraj Puzyryskiego. W czasie rewizji znaleziono przy nim większą część skradzionych pieniędzy oraz książeczkę P. K. O.

Puzyryski nie przyznał się do winy. Twierdzi on, że żadnej kradzieży nie dokonywał i że pieniądze i książeczkę otrzymał od Jackiewiczówny.

Narazie twierdzeniom jego nie dano wiary.

Puzyryski pozostał w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie prowadzi wydział śledczy. (C)

W sprawie ulg kolejowych dla inwalidów.

Wydział wykonawczy zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej złożył ministrowi komunikacji memorjał w sprawie ulg kolejowych dla inwalidów.

Związek wysuwa w memorjale postulat aby zniżka kolejowa dla inwalidów w wysokości 50% obliczana była nie od taryfy z roku 1933, lecz od taryfy nowej obniżonej.

Ponadto Związek domaga się aby zniżki dla inwalidów wojennych rozszerzone zostały również na inwalidów wojskowych t. zn. tych, którzy utracili zdrowie nie w czasie wojny lecz w czasie służby pokojowej w wojsku.

WŚRÓD PISM.

— Pierwszy tegoroczny numer „Świata“ zawiera artykuły: W. Giełżyńskiego, Stan Szpotanskiego, Jana Lorentowicza. I. Binentala, Tytusa Filipowicza, Bruno Winawera, Wacława Grubińskiego i innych. Zwraca uwagę ciekawemi ilustracjami i barwnym opisem korespondencja z Dalekiego Wschodu p. t. „Pekin — zdetronizowana stolica“.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzienniku „Frimorgn“ (Nr. 5) wychodzącym od kilku dni w Wilnie, zamieszczono artykuł podpisany literami R. H., zawierający szereg obelg i insynuacyj pod moim adresem.

Ponieważ reagowanie na tę napaść w jakiejkolwiek innej formie uważam za niestosowne, sprawę skierowuję na drogę karno - sądową.

Wilno, dnia 5 I. 1934 r.

Dr. Adolf Hirschberg.

Z pogranicza.

ŁÓDŹ PRZEMYTNICZA Z FUTRAMI POSZŁA NA DNO.

Z Dzisny donoszą, iż koło miejscowości Herbaczewo sowiecka straż graniczna zatopiła łódź przemytniczą, naładowaną futrami. Jeden z przemytników utonął wraz z łodzią i towarem. Przemytnicy łodzią przeprawiali się na teren łotewski.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 5 stycznia 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranz.: Mąka pszenna 4/0 A luks. 36, żytnia 55 proc. 25,50.

Ceny orjent.: Żyto I stand. 16 — 16,25 II stand. 15 — 15,25. Pszenica zbier. 20,75 - 21,25. Jęczmień na kaszę zbier. 14,30. Owies standart. 14 — 14,50. Owies zadeszczony 13 — 13,25. Mąka żytnia 65 proc. 20,50 — 21,50. sitkowa 17 — 17,50, razowa 18 — 18,50, razowa szatrow. 19 —20. Otręby żytnie 10 — 11, pszenne cienkie 11 — 11,50, pszenne grube 12 — 12,50, jęczmienne 9. Gryka zbierana 19,75 — 20,25. Siemię lniane 90 proc. 25,60 — 36. Siano 6 — 6,50. Słoma 5 — 5,50.

*

W ciągu roku ubiegłego, od dnia otwarcia Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej w Wilnie 23 stycznia do dnia 31 grudnia 1933 r., dokonano na Giełdzie tej ogółem 5162 tranzakcyj, na ogólną ilość 48.477.92 tonn. Ogólna suma dokonanych tranzakcyj wyniosła 12.955.789 zł. 54 gr.

„Włóczęga“.

Ukazał się nowy zeszyt „Włóczęgi“ za styczeń 1934 r. Zawiera noworoczne rozważania i syntezy (art. redakcyjny), artykuły: „Szkoły rolnicze na Wileńszczyźnie“ B. Wysloucha, „Sprawa drogowa na Wileńszczyźnie“, „Muzeum na wolnem powietrzu w Wilnie — M. Prifferowej, „Twarze przyjaciół“ — feljeton Janis Akuraters, wyjątki tekstów „Smorgonji“ recenzje, kronika. Całość jak zwykle w zeszytach „Włóczęgi“ bojowa, żywa, interesująca.

R A D J O

WILNO.

SOBOTA, dnia 6 stycznia 1934 r.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 10.00: Nabożeństwo. Muzyka religijna (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny w Filharm. 14.00: „Las zimą“ — felj. 14.15: Koncert. 15.00: „Gazeta głośna i żywa na wsi“ — audycja. 15.20: Recital fortep. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30. Choinka dla biednych dzieci urządzona przez BBWR. — reportaż. 16.45: Kwadr. liter. 17.00. „Rok 1933 w zwierciadle techniki“ 17.15: Muzyka organowa. 17.40: Polskie pieśni. 18.00: Słuchowisko. 18.40: „Tradycyjny opłatek Legjonowy“. 19.00: Tygodnik litewski. 19.15: Codz odc. pow. 19.25: „W jeziornej toni“ — odczyt. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Dzien. wieczorny. 21.10 Sport z Rozgłośni. 21.20: Koncert chopinowski. 22.00: „Polskość Wilna“ — odczyt. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan. O godzinie 20.00 — 21 przewidziana jest retransmisja z Wiednia lub Sztokholmu.

NIEDZIELA, DNIA 7 STYCZNIA 1934 R.

9.00: Czas. 10.00: Nabożeństwo. 11.57. Czas. 12.05: Program dzienny. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „Jak ułożyć statut spółdzielni pracy“ — pogadanka. 14.00: Audycja dla wszystkich „Betlejem“ — pogadanka 15.00: „Wychów jagniąt owiec wrzesówek“ — odczyt. 15.20: Koncert. 16.00: Wesoła audycja dla dzieci. 16.30: Chwilka pieśni artystycznej. 16.45: Kwadrans literacki. 17.00: „Amerykanka“ — pogadanka. 17.15: Polska muzyka ludowa. 18.00: Słuchowisko. 18.40: Recital skrzypcowy. 19.00: Litewska audycja literacka. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: Muzyka lekka. 21.00: „Święta w Paryżu“ 21.15: Mecz bokserski Polska—Niemcy. 21.45: Wiad. sport. 22.00: Audycja wesoła. 23.05: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 8 STYCZNIA 1934 R

7.00: Czas. Muzyka. 11.57: Czas. 12.05 Utwory Liszta. 12.30: Kom. meteor. 12.35 Muzyka operetkowa. 12.55: Dziennik poł 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogadanka łowiecka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Koncert. 16.40: Francuski. 16.55: Duety wokalne. 17.15: Utwory fortepjanowe. 17.50: Program na wtorek i rozm. 18.00: „Jak żyją nasze rośliny zimą“ — odczyt. 18.20: Aud. żołnierska 18.45: Nowe płyty taneczne 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.40: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: Koncert. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: Koncert. 22.00: Audycja literacka „Duchy w zamku“. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

W JEZIORNEJ TONI.

Wileńszczyzna jest krainą tysiąca jezior, które nadają swoisty urok i charakter pejzażowi naszych ziem. P. Władysław Adolph w pogadance dzisiejszej (sobota) o godz. 19.25 zaprowadzi radjosłuchaczy do najciekawszych jezior i opowie o tem, co kryją one w swoich tajemniczych głębiach.

PASTĘP TECHNIKI.

Znany popularyzator wiedzy ścisłej dr Feliks Burdecki w pogadance, która o godz 17 transmitowana będzie z Warszawy zaznajomi audytorjum radjowe o najważniejszych zdobyczach techniki w ubiegłym 1933 roku

ARCYDZIEŁA DAWNEJ MUZYKI SKRZYPCOWEJ.

Pod takim tytułem nadaje rozgłośnia wileńska w niedzielę o godz. 16.30 kwadransowy koncert z płyt, w którym usłyszymy następujące utwory — 1. Corelli „La Folia“ w wykonaniu Y. Menuchina, 2. Veracini „Largo“ w wykon. J. Szigetiego oraz 3. Bach — Sonata skrzypcowa w wyk. Buscha.

NAJMŁODSZA MUZYKA POLSKA.

W poniedziałkowym programie znajduje się XL zkolei audycja, obejmująca muzykę polską z okresu po odzyskaniu Niepodległości. Zapozna ta audycja z twórczością najmłodszych naszych kompozytorów jak Czesław Marek, Jan Maklakiewicz, Jerzy Fitelberg, Michał Kondracki i Roman Palaster.

Jako wykonawcy wystąpią oprócz orkiestry — skrzypaczka francuska p. Colotte Franz i czołowy polski wiolonczelista K. Wiłkomirski. Przed audycją słowo wstępne dr. Alicji Simonówny.

GROTESKA I NASTRÓJ.

O godz. 22 w poniedziałek w studjo wileńskiem wykonane zostanie ciekawe słuchowisko, w którem łączą się elementy groteskowe z nastrojowemi, p. t. „Duchy w zamku“ według Oscara Wildea opracowane przez Wł. Arcimowicza.

„KRÓLE IDĄ“.

Kiedy się to zaczęło? Bardzo dawno z pewnością, może wprowadziły ten zwyczaj ubogie żaczki szkolne, chcące w ten sposób zebrać grosik na inkaust i pióro gęsie, może rzemieślnicy wileńscy, zawsze skorzy do zabawy i jakowegoś teatrum. Chodzenie trzech mędrców ze wschodu, Kacpra, Melchiora i Baltazara, stanowi część Betlejemskiego misterjum, odegrywanego z niezliczonemi warjantami w całym świecie chrześcijańskim. Jak wiadomo początkowo były to tylko Pasje, widowiska czysto religijne, poważne i rzewne, opisujące dzieje Narodzenia Dzieciątka w stajence i zdarzonych wonczas cudów. Z czasem, epizody te wyszły z kulis, rozrosły się nadmiernie, zajęły front sceny, i wrzaskiem swych, często sprośnych konceptów, głuszyły istotną treść. Wtedy okazała się potrzeba wyniesienia całej akcji poza kościół, na rynki i do prywatnych mieszkań.

Żaki zróżniczkowały się na: wagantów, żonglerów, skoczków na linie, akrobatów i t. p. Szło to bandą oberwaną i pijacką, rozkładało się obozem za miastem, na jakimś rynku rozpinało prześcieradła, i zaczynało „piękne i ucieszne misterjum“ o Narodzeniu Najświętszej Panny lub o pięknej Meluzynie. Bajki wschodnie i typy obyczajowe, gwara i łacina, bezwstyd i pobożne sentencje, splatały się na widowisko ulubione przez tłumy. Szczątki tych widowisk rozsypały się jak drobne odpryski po wioskach i przekształciły się w trzy króle, w gwiazdziora, w turonia, w rozmaite kukły, zależnie od okolicy.

Na Polesiu komiczną grupę stanowił Anton, co „kazu wiedzie“, (tyc, myc, nie idzie), na Wileńszczyźnie przed wojną prawie nigdzie już nie chodzili z gwiazdą, chyba się jaki dwór tem zajął i starą tradycję wskrzesił. W samem Wilnie, w pewnej chwili, po rozmaitych represjach i zakazach popowstaniowych, przyszła kolej i na monarchów: zabroniono i tej rozrywki polskiemu społeczeństwu. Bo wszak śpiewają po polsku, a choć się tego nie słyszy, jednak pewnie uczą młodzież szkolną niesubordynacji i rewolucyjnych, katolickich śpiewów, a może polskich Królów przedstawiają chytre Polaki?

Znikł więc z ulic Wilna barwny korowód idących z królami orszaków bo to i asysta być musi, i królowa... Jaka tam była? „A Saba-żesz“, odpowiada któraś z koronowanych głów.

Poczekali mało-wiele, przyszedł rok 1905, strach Moskala objechał, trzeba coś z odwiecznych zasad odstąpić. Więc gest wspaniały: mogą chodzić wileńscy królowie, pozwala się! Więc wydobyli stroje, całe stroje złocone i srebrzone, i znów poszli po ulicach wrzeszcząc, lub śpiewając melodyjnie, stosownie do natchnienia. A za niemi zawsze tłum dzieci, wytrzeszczonemi oczkami śledząc korowód monarchów, którzy od lat tylu idą, idą do stóp Jezusa i dojść nie mogą.

Pastuszki nieboraczki, nie mędrcy, nie bogacze, bez złota, bez drogich pachnideł, prędzej dobiegli... ba! sztuka! Wszak mieli widać jakieś z aniołami konszachty, kiedy pierwszym im powiedziano o wielkiej nowinie.

A królowie na ostatku i coraz ich mniej jakoś... Niedługo może będzie ich w całej Europie tylko trzech?... Czy tego nie przepowiedziała żadna wróżka? Może...

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu święta Trzech Króli następny numer naszego pisma ukaże się w poniedziałek dnia 8 stycznia r. b.

Obiad.



— Jeżeli obiad jeszcze nie jest gotów — idę do restauracji.

— Cierpliwości, za 10 minutek.

— Ale czy napewno za 10 minut?

— Oczywiście. Najzupełniej będę gotowa, żeby iść z tobą.

K U R J E R S P O R T O W Y

Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy

KRYNICA. (Pat). Wczoraj późnym wieczorem odbył się w Krynicy w dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego mecz pomiędzy budapesztańskim FTC. i Pogonią lwowską, z wynikiem 1:0 dla Pogoni. Jedyna bramka dnia padła w 13 minucie pierwszej fazy gry ze strzału Sabińskiego. W drugiej i trzeciej tercji wynik był bezbramkowy. Gra była nieco chaotyczna i w słabem tempie.

W piątek, na międzynarodowym turnieju hokejowym, Cracovia pokonała poznański AZS. 2:0 (0:0, 1:0). W pierwszej tercji zawody toczą się w żywem tempie, z przewagą Cracovii. W 11 minucie Wołkowski uzyskuje prowadzenie dla Crakovii —AZS. walczy bardzo niezręcznie, pozatem ma beznadziejną obronę. Jedynie bramkarz poznańczyków Stogowski walczy — zresztą z powodzeniem — z całym atakiem Cracovii. W drugiej fazie AZS. nieco się poprawia, przewaga jednak w dalszym ciągu należy do Cracovii. W końcowej tercji gra była zbyt ostra, sędzia musi często interwenjować. Druga bramka dla Cracovii pada w tej tercji z samobójczego strzału graczy AZS. Sędziował Sachs.

Do półfinału rozgrywek weszły definitywnie: lwowska Pogoń, Cracovia i Waehring z Wiednia. Czwarta drużyna nie jest jeszcze wyłoniona.

Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Zakopanem.

ZAKOPANE. (Pat). W dniu 5 bm. rozpoczęły się II międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej pań, panów i parami, z udziałem wybitnych zawodników Czechosłowacji, Niemiec, Polski i Węgier. W pierwszym dniu zawodów panie i panowie popisywali przed mieszanem kolegjum sędziowskiem obowiązkowemi ćwiczeniami, które przez większość zawodników wykonane zostały z wielką precyzją. U wszystkich zawodników polskich zaznaczyła się znaczna poprawa stylu i formy. W dniu 6 bm. dalszy ciąg zawodów, a wieczorem — ogłoszenie wyników i rozdanie nagród.

Śmierć w młynie.

W młynie parowym Jawnowicza Szlomy w Kobylniku, przy wciąganiu worka ze zbożem windą do góry, zerwał się łańcuch. Zawieszony na łańcuchu worek uderzył w głowę stojącego nad otworem Prokopa Edwarda, ze wsi Swirany gm. kobylnickiej. Po upływie krótkiego czasu nieszczęśliwy, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Przyczyną zerwania się łańcucha była nieostrożne obchodzenie się z windą. Prokop liczył lat 38.

DZISIAJ POCZĄTEK MISTRZOSTW HOKEJOWYCH.

Dziś o godz. 12 w Parku Sportowym im. Gen. L. Żeligowskiego rozpoczną się tegoroczne mistrzostwa hokejowe Wilna.

Pierwszy mecz rozegrany zostanie między ŻAKS-em a Ogniskiem. Jutro Ognisko gra z AZS. Wyniki obu tych spotkań są zgóry przesądzone, to też liczyć się trzeba z tem, że Ognisko przeciwników swoich pokona w wysokim stosunku bramek.

DZIŚ PIERWSZE ZAWODY NARCIARSKIE.

Odbędą się dzisiaj na Rowach Sapieżyńskich pierwsze zawody narciarskie.

Start o godz. 11 koło schroniska Ośrodka W. F.

W programie biegi pań i panów. Do zawodów tych stanie przeważnie młodzież. „Starzy“ mistrzowie oszczędzają się i mają chwilowo nie startować, a szkoda, bo wyjazd do Łotwy zbliża się z każdym dniem. Wiemy również, że Łotysze trenują usilnie, gdy u nas tymczasem jakoś nie widać, żeby praca sportowa szła normalnym trybem. Może p. Lorek potrafi w umiejętny sposób pokierować temi sprawami, a narciarstwo Wilna będzie mu bardzo wdzięczne.

KRONIKA

Sobota 6 Styczeń

Dziś: Trzech Króli
Jutro: Lucjana i Juljana

Wschód słońca — g. 7 m. 43
Zachód — g. 3 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 5/I — 1934 roku

Ciśnienie 764
Temepratura średnia — 4
Temperatura najwyższa — 3
Temperatura najniższa — 9
Opad 1
Wiatr południowy
Tend. — spadek
Uwagi: pochmurno.

Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym 6 stycznia według PIM.

Najpierw pochmurno i miejscami opady. Potem stopniowe polepszenie stanu pogody. Słabnący mróz aż do odwilży, począwszy od zachodu kraju. Naogół słabe wiatry z kierunków południowych.

— **Zaćmienie księżyca.** Dowiadujemy się że w dniu 30 bm. między godz. 17 a 19 -ta na terenie Wilna obserwowane będzie zaćmienie księżyca w końcowej swej fazie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące aptek: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witołdowa.

OSOBISTA

— KAZIMIERZ LECZYCKI W ARGENTYNIE. Otrzymaliśmy wiadomość, że współpracownik naszego pisma, autor „Państewka", „Sztuby" i in., p. Kazimierz Leczycki, po opuszczeniu w grudniu Polski szczęśliwie wylądował w Argentynie. P. Leczycki obejmie prawdopodobnie redakcję pisma argentyńskiej polonji oraz weźmie czynny udział w organizacji tamtejszego wychodźtwa polskiego.

SPRAWY SZKOLNE

— DYR. GIMNAZJUM HUMAN.-KOEDUK DLA DOROSŁYCH IM. KS. P. SKARGI podaje do wiadomości, iż zapisy na II-gie półrocze r. szk. 1933-34 przyjmować będzie kancelarja od dnia 8 stycznia w nowym lokalu *(ul. Dąbrowskiego Nr. 5 — siedziba gimn. F. Weilera).*

Egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 16 stycznia.

Nauka — w godz. od 16.30 do 21-ej.

— **Kursa Maturalne Komisji Edukacji Narodowej** (Mickiewicza 23) już dnia 3 bm. rozpoczęły naukę. System półroczny. Przyjęcie nowych uczni w godz. od 5 — 8 wiecz.

SANITARNA

— **Choroby zakaźne.** W tygodniu świątecznym, od 24 grudnia ub. roku, według danych, uzyskanych przez władze sanitarne, zanotowano w województwie wileńskiem 185 wypadków odry (w tem jeden śmiertelny), 7 wypadków duru plamistego, 26 płonicy, 7 błonicy, 10 krztuśca, 2 zakażenia połogowego (1 śmiertelny), 8 gruźlicy otwartej (w tem 6 zakończonych zgonem), 14 wypadków jaglicy, 5 ospy wietrznej i 4 grypy.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— ZAPOWIEDZIANY OPŁATEK PEOWIAKÓW odbędzie się w niedzielę jutrzejszą o godz. 16-ej w sali Kasyna Policji.

RÓŻNE

— **Wspólna choinka dla dzieci skarbowców.** Dnia 7 stycznia r. b. o godz. 4 po poł. zbiorą się dzieci skarbowców w sali S.U.S. przy ul. Mickiewicza 22-a m. 4 na tradycyjne święto Drzewka Bożego. W uroczystości uczestniczą dzieci zgłoszone na listę, które otrzymają odpowiednie upominki. Zabawę dziecięcą umili występ nowozawiązanego chóru i zespołu muzycznego SUS. Św. Mikołaj rozda podarki, dzieci z przedszkola p. C. Nowickiej odegrają sztukę „Król Mróz".

ZABAWY

— WIECZÓR ŚWIETLICOWY. Świetlica im. Marji Curie-Skłodowskiej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie urządza w dniu 6 bm. w sali ewangelików ul. Zawal na Nr. 1 o godz. .30 „Jasełka" oraz taneczny wieczór Świetlicowy.

Goście i sympatycy mile widziani

NADESŁANE.

— **Sekret powodzenia.** Kto z nas pod wpływem muzyki nie próbował choć raz w życiu zatańczyć. Zdarza się, że mając wrodzone zdolności ludzie pięknie i upajająco tańczą. Większość jednak nie zdaje sobie sprawy, jak śmiesznie i karykaturalnie przedstawia się danser i danserka, wyczyniając różne niesamowite łamańce. Piękne i harmonijne tango i boston, miły i łagodny slow-fox, angielski rytmiczny foxtrot poprawnie i estetycznie tańczone dają sekret powodzenia paniom i danserom, których wzorowo, szybko, tanio i dostępnie dla każdego w kompletach, lekcjach indywidualnych wyucza **p. Wanda Jabsówna** w swej **szkole przy ul. Mickiewicza 31.** Organizując lekcje praktyczno-wprawne w celu uszlachetnienia i podniesienia poziomu sztuki tanecznej, tak niezbędnej nam dzisiaj w życiu towarzyskiem.

TEATR I MUZYKA

Teatr Muzyczny „Lutnia". Dziś z powodu dnia świątecznego odbędzie się przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych. Wystawioną zostanie po raz ostatni „Targ na dziewczęta" doskonała operetka Jacobi, urozmaicona produkcjami baletowemi. Wieczorem o g. 18.15, ciesząca się wielkiem powodzeniem Rewja Świąteczna. Widowisko to zyskało ogólne uznanie publiczności. Ceny normalne. Zniżki ważne. Jutro, w niedzielę dwa przedstawienia: o g. 4-ej pp. po cenach zniżonych „Gospoda pod Białym Koniem" w premjerowej obsadzie, wieczorem zaś o g. 8.15 w dalszym ciągu Rewja Świąteczna w wykonaniu całego zespołu.

W poniedziałek — Rewja Świąteczna dla Garnizonu Wileńskiego.

— **Dzisiejsza bajka dla dzieci w „Lutni".** Dziś o g. 12.30 ujrzymy przepiękną baśń świąteczną „Dziadzio Piernik i Babcia Bakalja" w wykonaniu artystów dram. oraz zespołu dzieci. Baśń ta urozmaicona efektownymi tańcami, układu Sawiny-Dolskiej, wywołała entuzjazm wśród młodocianych widzów. Ceny miejsc od 25 gr.

— **„Marjetta".** Przygotowania do wystawienia melodyjnej i wesołej operetki „Marjetta", odbywają się codziennie pod kierownictwem reżyserskiem M. Tatrzańskiego. Operetka ta otrzyma całkowicie nową wystawę.

— **Zniżki do Teatru „Lutnia".** Od dnia dzisiejszego obowiązywać będą nowe zniżki wydane na II-gi kwartał sezonu teatralnego. Zgłoszenia składać należy w administracji Teatru codziennie 10—2 po poł.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w sobotę dn. 6.I. b. m. Teatr czynny dwukrotnie: o godz. 4-ej po poł. dana będzie po cenach zniżonych Rewja Sylwestrowa.

— Wieczorem o godz. 8-ej po raz drugi nowa angielska komedja w 3ch aktach **„Kobieta i szmaragd"** — z H. Skrzydłowską i W. Śeiborem w rolach głównych.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, w sobotę dn. 6. I (pocz. seansu o godz. 2-ej) wspaniały film „Gorzka herbata".

— **Komunikaty na niedzielę.** Jutro w niedzielę dnia 7 stycznia o godzinie 4 po poł. dana będzie na przedstawienie popołudniowe sensacyjna sztuka „Fraulein Doktor" z H. Skrzydłowską w roli tytułowej. Ceny zniżone.

— **Wieczorem o godzinie 8** po raz trzeci doskonała komedja angielska „Kobieta i Szmaragd" w reżyserji W. Czengerego i oprawie scenicznej W. Makojnika.

— **Teatr - Kino Rozmaitości.** Jutro w niedzielę dnia 7 stycznia (pocz. seansu o godz. 2-ej) film „Gorzka Herbata".

Widowisko baletowe Sawiny-Dolskiej. W sobotę 13 stycznia w Teatrze „Lutnia" odbędzie się widowisko baletowe Sawiny-Dolskiej i uczenic jej studjum. W programie balet „Dziadek do orzechów" muz. Czajkowskiego. W drugiej części tańce klasyczne i ludowe. Początek o godz. 4-ej po poł.

Ubezpieczalnia społeczna w Wilnie

OBWIESZCZENIE

o przemeldowaniu pracowników i zgłoszeniu zakładów pracy.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina, że na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 102, poz. 789) z dniem 1 stycznia 1934 r. weszła w życie Ustawa z dnia 28 marca 1933 roku o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 396).

W związku z powyższem Minister Opieki Społecznej rozporządzeniem z dn. 28 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 818) zarządził co następuje:

1) Pracodawcy, zatrudniający w dniu wejścia w życie Ustawy pracowników zgłoszonych w b. Kasach Chorych, Zakładzie Ubezpieczeń od Wypadków oraz w Zakładzie Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych, względnie zwolnionych przez te instytucje do ubezpieczenia, lub niezgłoszonych z jakichkolwiekbądź przyczyn do ubezpieczenia — winni są dokonać zgłoszenia ich w Ubezpieczalni Społecznej (b. Kasa Chorych w Wilnie — ul. Zawalna 6), wzgl. w jej Ośrodkach.

2) Przemeldowania wzgl. zgłoszenia pracowników należy dokonać w terminie do dnia 15 stycznia 1934 r. na formularzach Nr. Nr. 1 lub 1-a (druk można nabyć w Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie lub w Ośrodkach). W kartach zgłoszeniowych winne być wypełnione wszystkie rubryki czytelnie i szczegółowo. Pracodawca jest obowiązany powyższe zgłoszenie okazać pracownikowi, celem zapoznania jego z treścią i podpisania.

3) Pracowników umysłowych posiadających warunki określone w art. art 2 — 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, niepodlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu z powodów wymienionych w art. 5 lub zwolnionych na żądanie, zgodnie z art. 6 tegoż Rozporządzenia i niepodlegających również obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa oraz ubezpieczenia od wypadku zatrudnienia i chorób zawodowych, — zgłasza pracodawca na formularzu Nr. 1-a.

4) Pracowników umysłowych, posiadających warunki, określone w art. 2—4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, niepodlegających obowiązkowi ubezpieczenia z powodów wymienionych w art. 5 lub zwolnionych na żądanie zgodnie z art. 6 tegoż Rozporządzenia, lecz podlegających obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa oraz ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych (art. 1, pkt. 1 i pkt. 2 lit a Ustawy), należy zgłaszać do ubezpieczenia na formularzu Nr. 1, dołączając odpowiednie dokumenty, uzasadniające zwolnienie w myśl wyżej wskazanych przepisów.

Pracowników umysłowych, żądających zwolnienia zgodnie z art. 6 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz podlegających obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa oraz ubezpieczenia od wypadku w zatrudnieniu i chorób zawodowych, należy zgłaszać ponadto na formularzu Nr. 1-a.

5) Jednocześnie ze składaniem zgłoszeń (formularz Nr. 1 lub 1-a) pracodawcy obowiązani są złożyć kwestjonarjusz formularza Nr. 7 „Zgłoszenie Zakładu Pracy"

Wilno, dnia 5 stycznia 1934 r.

J. Gradowski Dyrektor — **E. Kątkowski** Komisarz

Obwieszczenie.

Stosownie do art. 431 Ustawy Postępowania Handlowego kuratorowie masy upadłości Spółki Akcyjnej „Woropajewskie Zakłady Przemysłowe" wzywają wierzycieli masy na posiedzenie walnego zgromadzenia wierzycieli, mające się odbyć w gmachu Sądu Okręgowego w Wilnie, w pokojach adwokackich, w dniu 25 stycznia 1934 roku o godzinie 19, dla wysłuchania sprawozdania kuratorów, wyboru zarządu konkursowego i jego ukonstytuowania.

Kuratorowie Masy Upadłościowej „Woropajewskie Zakłady Przemysłowe" Sp. Akc.
(—) St. Bagiński
(—) St. Kukiel - Krajowski

WILLIAM J. LOCKE. 34

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Pandolfo kupił od niego włoski obraz, którego nie chciał sprzedać, za połowę ceny, jaką zapłaconoby u Christie'go. Autentycznego Sassoferrata z podpisem.

Jeżeli chciał kobiety...

— Napewno ją zdobędzie! — zawołała panna Williams.

Lord Demeter wstał, gdyż do stolika podeszli nagle Pola z Babingtonem. Ona, w sukni koloru liści jesiennych, odpowiadającym zdrowej cerze, wyglądała imponująco. Spencer stał obok niej z miną sfinksa.

— Nie wstawajcie, państwo. Spencer postara się o krzesła. — (Babington oddalił się posłusznie). Lordzie, pan pierwszy dowie się nowiny. Spencer znów mnie poprosił o rękę — tym razem z powodzeniem.

Lord Demeter uśmiechnął się z niedowierzaniem, przyczem twarz jego ściągnęła się w miljon drobniutkich zmarszczek, i pokazując dyskretnie palcem szczęśliwego wybrańca, szukającego krzeseł, zapytał:

— Pani za niego wyjdzie?

— Tak.

— Ależ on nie wie o niczem...

— Wie, skoro poprosił panią o rękę! — zawołała pielęgniarka, na którą spadło niespodziewanie wielkie rozczarowanie.

— Mnie nie o to idzie — odparł Demeter.

— A o co? — zapytała spokojnie Pola.

Stary pan wziął się rękami za oszołomioną głowę, w której gromadziły się od lat przepisy o obowiązkach męża, i popatrzył z przestrachem na niedoświadczonego i wcale nie obiecującego nowicjusza. Spencer przyniósł krzesła z taką powagą, jakby to należało do protokułu. Lord Demeter złożył mu grzeczne życzenia.

Spencer uśmiechał się miłe.

— Serdecznie dziękuję — rzekł, ujmując Polę pod rękę z wyszukaną galanterją. — Z mojego punktu widzenia żadne życzenia nie dorównają rzeczywistości.

Na te słowa Pola spłonęła rumieńcem zadowolenia. W ostatniej godzinie zdała sobie jakoś sprawę z jego wartości. Kiedy dała mu do zrozumienia, że odwołuje wszystkie swoje poprzednie postanowienia, jego drobne śmiesznostki i próżnostki, z których się zawsze śmiała, zniknęły w powietrzu. Była z nim bezwzględnie szczera. Tak przynajmniej myślała. Lecz bezwzględność kobiecej szczerości leży w tem, co pozostaje niewyjawione. Myślała, że wyłożyła na stół wszystkie swoje karty. Gardząc obłudą, przyznała, że zdecydowała się na ten krok ze względów materjalnych. Dostała tego rana list od siostry ze szczegółowem, realistycznem sprawozdaniem z katastrofy i powtórzyła mu jego treść.

Rozmowa była trudna i brzmiała z jej strony mniej więcej tak:

— Lubiłam pana od najdawniejszych lat. Żadna kobieta nie miała nigdy w żadnym mężczyźnie tak lojalnego i oddanego przyjaciela, jak ja w panu. Więcej niż przyjaciela — ustąpiła, widząc jak się żachnął. — Wiem, że pan mnie kocha od lat i zawsze czułam się wobec pana samolubna i niewdzięczna. Ale miałam do wyboru pana i niezależność i to drugie przeważało. Teraz straciłam niezależność i pana szala przeważyła. Nie kocham pana w romantycznym sensie tego wyrazu, ale dla żadnego mężczyzny nie żywię takiego wysokiego poważania...

— Przez te lata, o których pani wspomniała — przerwał — nie żądałem od pani niczego, prócz pani samej.

Po katastrofalnej opowieści nastąpiły oczywiście nowe oświadczyny, a po oświadczynach szczera kapitulacja ze strony Poli, która wyznawała w życiu męską zasadę otwartości. Przy początku rozmowy Babington nie podejrzewał, że jego jedyna kobieta jest już zdecydowana przyjąć go. Wpadł z miejsca w pułapkę, przygotowaną byle jak. Spotkała go na jego własnym gruncie. Jak już było zaznaczone, nie miała wątpliwości, że obnażyła przed nim duszę do samego dna. Nie przemilczała nic, co mogłoby wywołać w przyszłości żale i nieporozumienia.

A jednak nie wspomniała o Pandolfie ani jednem słowem.

Później dopiero, w trakcie rozmowy z lordem i panną Williams, zaczął o nim mówić sam Spencer.

— Przyznam się pani, że Pandolfo mnie niepokoił. On panią poprostu prześladuje. Mogłem znosić pani odmowy, ale myśl, że pani mogłaby za niego wyjść — proszę mi przebaczyć to przypuszczenie, jestem wytrącony z równowagi... Sama ta myśl była dla mnie — mało powiedzieć — straszna.

— Rada jestem, że pan uważa za stosowne usprawiedliwić się z takiego absurdu.

— Niech pani wejrzy w mój punkt widzenia — ciągnął Babington. — Nie zapieram się, że go nienawidzę. Ten człowiek posiada dziewięćdziesiąt procent cech nie do darowania u mężczyzn, chociaż sprawiedliwość nakazuje mi przyznać, że na pozostałe dziesięć składa się prawdziwy czar. Jest hojny, posiada szerokie poglądy i jest poważnym autorytetem w zakresie malarstwa po-rafaelowskiego. Z drugiej strony jednak nigdy w życiu nie spotkałem większego egoisty, a żadnej ludzkiej przywary nie nienawidzę tak, jak tej. Pandolfo wyznaje jedną wiarę — pani daruje pozorne bluźnierstwo, ale idzie mi o ilustrację: — „Wierzę w Pandolfa ojca, Pandolfa syna i Pandolfa" etc. Cały jego światopogląd jest wypełniony pandolfizmem... Może kobieta nie posiada w odniesieniu do tego rodzaju wypadków takiej intuicji, jak mężczyzna. Przepraszam panią stokrotnie za moje przykre refleksje, ale nawet najlepsze, najpiękniejsze i najinteligentniejsze kobiety padały ofiarą świetnych awanturników.

— Dlaczego nazywa go pan awanturnikiem? — zapytała sucho Pola. — Przed chwilą pochwalił się pan wrodzonem poczuciem sprawiedliwości. Klara zapewnia mnie, że on pochodzi ze starej, szlacheckiej rodziny włoskiej.

Spencer pociągnął za wstążkę od monokla.

— Wiem. Książęta handlowi. Roznosiciele lodów. Artyści. Kataryniarze z małpkami.

Pola, przypomniawszy sobie krótkie zwierzenie Pandolfa, chwyciła Babingtona za ramię.

— Czy pan wie napewno? Co pan wie o jego pochodzeniu?

— Nie nie wiem — odparł. — Wyładowałem tylko swoje uczucia, co w takiej chwili przynosi mi ujmę. Powinienem być wspaniałomyślniejszy.

— Uwielbiam w panu poczucie sprawiedliwości, panie Spencerze.

Odpowiedział z suchą galanterją:

— Mam nadzieję, że nietylko to.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.